

# NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy“.

Rok VIII. Nowemiasto, dnia 23 lutego 1935.

Nr. 8

Na Niedzielę Mięsopestną.

## EWANGELJA,

napisana u św. Łukasza w rozdz. VIII. wiersz 4—15.

Onego czasu, gdy się wielka rzesza schodziła i z miast kwapili się do Jezusa, rzekł przez podobieństwo: Wyszedł, który sieje siał nasienie swoje. A gdy siał, jedno upadło przy drodze i podeptane jest, a ptaki niebieskie podziobały je. A drugie upadło na opokę, a wszedłszy, uschło, iż nie miało wilgoci. A inne padło między ciernie, a potem wszedłszy ciernie zadusiło je. A inne padło na ziemię dobrą, a wszedłszy, przyniosło owoc stokrotny. To mówiąc, wołał: Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha! I pytali go uczniowie jego, co by to za podobieństwo było. Którym on rzekł: Wam dane jest wiedzieć tajemnice Królestwa Bożego, a innym przez podobieństwa, aby widząc nie widzieli, słysząc nie rozumieli. Jest tedy to podobieństwo: Nasienie jest słowo Boże. A którzy przy drodze, ci są, którzy słuchają, potem przychodzi djabeł i wybiera słowo z serca ich, aby uwierzywszy, nie byli zbawieni. Którzy zaś na opokę, są ci, co, gdy usłyszą, z weselem przyjmują słowo: a ci korzeni nie mają: którzy do czasu wierzą, a czasu pokusy odstępują. A które padło między ciernie, ci są, którzy usłyszeli, a odchodząc, przez staranie i bogactwa i rozkosze żywota bywają zaduszeni i nie przynoszą owocu. A które na ziemię dobrą, ci są, którzy dobrem, a wybornem sercem usłyszawszy słowo, zatrzymują i owoc przynoszą w cierpliwości.

## O Boskim Siewcy.

Było to przed blisko dwoma tysiącami lat, jak uroczą krainę Palestyńską wzdłuż i w poprzek przebiegał Siewca, z niebios zesłany i Boską hojną dłonią rozrzucał złote ziarno swych nauk. I kędy szerokim rzutem wysłane leciało to ziarno, tam wszędzie za niem biegle promienne oczy radosnego Siewcy, śląc łaskę i błogosławieństwo na wzrost bujny.

A jako na wiosnę ziemia czarna, lśniąca skibami pulchnymi, tęsknie przyjmuje posiew, tak szerokie rzesze, z dalekich stron się zbiegające do Siewcy, oczyma, usty i sercem chłoneły ziarno Jego słowa. A On, wielki, majestatyczny, władczy, stał wśród tłumów i ciesząc się sercom ochoczym, głosił słowa: „Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha! — Nasieniem jest Słowo Boże”.

A dzisiaj po długich wiekach ten sam Siewca Boży obsiewa już nietylko krainę żydowską, ale przez swoich zastępców, kapłanów i misjonarzy, przebiega całą kulę ziemską i śnieżne krainy podbiegunowe i skwarne pustynie podzwrotnikowe i rojne miasta i sioła zaciszne i odległe stacje misyjne zamorskie i wszędzie siewa złotą pszenicę nauki Bożej katolickiej. Idzie też i przez krainę polską, idzie tu wśród nas i na serca nasze gorące jakby na glebę pulchną padają Jego radosne słowa: „Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha! — Nasieniem jest słowo Boże”.

Lecz czy też wszystkie serca narodu polskiego są glebą pulchną i urodzajną? Czy wszystkie serca, tęsknotą wiosenną za siewem Bożym promienne, czy we wszystkich sercach, kiedy zapadnie tam ziarno święte, dość krwi gorącej, by je ożywić i w szumiącą pszenicę czynów dobrych przemienić?

Popatrzmy na rodzinę, licznymi dziećmi kwitnącą, jak ojciec i matka krzątają się i zabiegają, by potomstwo dobrym przykładem swoim w cnocie i obowiązkowości wychować. I lecą lata i rosną dzieci, jeden syn kapłanem, inny lekarzem, trzeci dzielnym rolnikiem, córki szczęśliwe i dzielne podpory mężów swoich, ale nie wszystkie dzieci są taką pociechą dla rodziców! Bowiem nie brak w rodzinie wyrodnego syna, niegodnej córki, co hańbę przynoszą zbolełym rodzicom, co odrodzili się od reszty rodu.

Podobnie i we wielkiej rodzinie Chrystusowej, w Kościele. Jedni wierzący, inni niedowiarkowie, jedni święci, drudzy wyklęci, jedni słuchają Słowa Bożego, ale, wyszedłszy z kościoła, w życiu nie stosują go, inni przejmują się Słowem Bożem i doń wszystkie uczynki swoje dostrajają. O nich to Pan Jezus powiada: „A które na ziemię dobrą, ci są, którzy dobrem, a wybornem sercem usłyszawszy słowo, zatrzymują je i owoc przynoszą w cierpliwości”.

## **Straszne chwile młodzieńca w grobowcu.**

Pewien młodzieniec w Londynie został zamknięty przez niewagę w grobowcu. Pochowano bowiem jego narzeczoną i zrozpaczony młodzieniec zemdał; w ciemności nie dostrzeżono go i zamknięto. Gdy się nareszcie ocucił, dawno przebrzmiały ostatnie kroki żałobnego orszaku, a grobowa cisza otaczała go wokoło.

Powoli zdał sobie sprawę z okropnego położenia. Torując sobie drogę rękami wśród trumien i kości, posuwał się z wolna to w tę, to w ową stronę, napotykając wilgotne mury. Na szczę-

ście przypomniał sobie o zapałkach i stoczku. Wyjął je, niestety, jedna tylko zapałka jeszcze pozostała. Zapalił stoczek i przy jego świetle doszedł do drzwi. Próżna radość! Ani pomyśleć, aby grube dębowe drzwi wyważyć zdołał, zgasił więc światło, ażeby wosku nie marnować, który w najgorszym razie od śmierci z głodu zachować by go mógł jakiś czas. Zaczął się zastanawiać, ile godzin spędził już w tych podziemiach. Odczuwając głód, połknął czwartą część stoczka i schował resztę do kieszeni. W tem dotknął w niej nożyka. Błysnęła mu myśl: Może się uda w drzwiach dziurę wywiercić, a wtedy może wołanie jego przedziej kto usłyszy.

Drżąc, zabierał się do dzieła, ale z twardej dębiny ledwie pojedyncze włókna wyłupać zdołał. Nie ustał jednakże, wtem — pękł nożyk! Otworzył drugie ostrze. Wywiercił dziurkę, — ale i ten nożyk pękł. Zimny pot zlewał mu skronie. Ostatniem, trzeciem ostrzem wiercił dalej... Krew oblewała mu pokaleczone palce, serce biło jak młotem, w głowie odczuwał szum... usiadł, ażeby odpocząć.

Wstał jednak znowu, wiercił dalej, ostróżniej jeszcze, ażeby ostatniego ostrza nie złamać. Dziurka już głębsza. Wtem zakrzypiał nożyk! To stał zgrzytnęła o żelazne okucie drzwi!

Zdrętwiał, ostatnia nadzieja ratunku zgasła. Głód mu dokuczał. Podług jego obliczenia przynajmniej już dobą w podziemiach spędził. Zjadł drugą część wosku. Znużony śmiertelnie, chodził pode drzwiami, walcząc ze znużeniem, aby nie zasnąć. Pot obfity zraszał mu skronie, pamięć słabła! Jeszcze jedna doba, a nie wyż je. Wtem usłyszał czyjeś głosy! Czy to nie sen?

Wzruszenie zdawało mu się pierś rozsadzać — nadśluchiwał — klucz zgrzytnął w zamku i drzwi się otworzyły. Smuga światła słonecznego oblała młodzieńca, ale on nic nie widział, nie czuł, nie słyszał, — zemdlony padł w objęcia ojca.

Na całe życie pozostały ślady okropnego zdarzenia w twarzy młodzieńca wyryte; nigdy nie odzyskał młodzieńczej swobody i wesołości, a włosy posiwiały mu, jakby śniegiem przysypane przez godzinę zaledwie i siedemnaście minut przebytych w grobowcu.

Jakże długą jest w przeciwstawieniu do tej chwili wieczność!

## **Nowa szata dla Matki Boskiej.**

**Będzie srebrna, ozdobiona obrączkami z emalji.**

Częstochowa. OO. Paulini powierzyli p. Aleksandrowi Borawskiemu wykonanie nowej szaty dla Cudownego Obrazu. Szata będzie pokryta 9 scenami, świadczącymi o cudach i łaskach Matki Boskiej Częstochowskiej dla wiernych. Cała szata kuta będzie w srebrze i całkowicie pokryta emalją.

Sceny będą następującej treści: 1) historia przywiezienia Cudownego Obrazu przez ks. Władysława Opolskiego w r. 1382 na

Jasną Górę. 2) Napad Husytów w r. 1430, 3) Cud za przeora Oporowskiego — wskreszenie trzech zmarłych, r. 1540. 4) Obrona Częstochowy przez ks. Kordeckiego przed Szwedami w r. 1655. 5) Sobieski w kaplicy przed wyprawą wiedeńską, r. 1683. 6) Kopia obrazu z bazyliki jasnogórskiej, ofiarowanego przez malarza Danqhar'a, w którym tenże wyobraża siebie jako oficera armji szwedzkiej, przybywającego dla ekspiacji do Częstochowy, aby przyozdobić bazylikę jasnogórską swemi malowidłami, r. 1694. 7) Uśmierzenie pożaru we wsi Rydów przez ks. proboszcza Abramowskiego, żegnającego pożar obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej w r. 1748. 8) Matka Boska ukazująca się wygnance na Syberji, według obrazu Grottgera — symbol ówczesnych uczuć religijnych całego narodu, r. 1830. 9) Z r. 1920, kiedy to ówczesny nuncjusz apostolski, Achilles Ratti, klęczy podczas Cudu nad Wisłą na placu Zamkowym w Warszawie.

Te maleńkie, bo posiadające 5 cm. średnicy obrazki w emalji, będą wykonane we Francji, w słynnym Limoge. Pozostałe części szaty zostaną wykonane w kraju.

### **Na miejscu tragicznej śmierci króla Alberta I. stanął ołtarz.**

U stóp skały Marche-Les Dames (Belgja), gdzie w dniu 17 lutego 1934 r. zginął król belgijski Albert I, zbudowany został obecnie mur, który ma zabezpieczyć to historyczne miejsce przed wszelkimi uszkodzeniami. Zgodnie z życzeniem króla Leopolda III krzyż „Grand bon Dieu”, stojący w pobliżu nieszczęsnej skały, ma być umieszczony na wykutym w ścianie skalnej ołtarzu, na którym 17 bm. jako rocznicę śmierci króla Alberta została odprawiona uroczysta Msza św. za spokój jego duszy.

### **Swieca z Matką Częstochowską w darze dla Papieża.**

W dzień Matki Boskiej Gromnicznej odbyła się dorocznym zwyczajem w Watykanie uroczystość ofiarowania świec woskowych Ojcu św. W związku z tą uroczystością ochmistrz Manzin ofiarował Papieżowi wielką świecę woskową, artystycznie ozdobioną z podobizną M. B. Częstochowskiej, na pamiątkę pielgrzymki, którą Ojciec św. odbył na Jasną Górę, gdy bawił w Polsce w charakterze nuncjusza apostolskiego. Jak wiadomo, Pius XI żywi głęboki kult dla Patronki Polski. Swieczę tę Papież polecił umieścić w swojej sypialni, gdzie przechowywane są po jednej świecy z każdego roku pontyfikatu.

### **Pożar katedry.**

W Milwaukee (Stany Zjednoczone) spłonęła słynna katedra św. Jana. Zniszczone zostały cenne dzieła sztuki. Szkody obliczają na setki tysięcy dolarów.